Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 297. Kraków, Sobota dnia 28 Grudnia 1901. Rok IX.

Sejm wobec sprawy wrzesińskiej.

Sprawa wrzesińska, która wywołała doniosłe wrażenie w całej europejskiej prasie i była przedmiotem interpelacji w parlamentach obu konstytucyjnych państw rozbiorowych, nie może pozostać bez wpływu na jedyne nasze rodzime ciało ustawodawcze, na nasz Sejm krajowy, jutro się zbierający.

W dyskusji nad interpelacją berlińskiego Koła polskiego w Berlinie, narodowo liberalny deputowany Sattler wciągnął w dyskusję sprawy galicyjskie, oczywiście oświetlone w sposób najfałszywszy i najbardziej nienawistny — a słowa jego pozostały bez odpowiedzi ze strony rządu niemieckiego, ani też nie znalazły odparcia w Izbie deputowanych wiedeńskiej. Dr Koerber uważał za stosowne »odeprzeć« spokojne słowa Dzieduszyckiego, dające prawdziwy obraz niemiecko-pruskiej kultury, hr. Bülow nie znalazł nic zdrożnego w inwektywach Sattlera. Poseł Kozłowski napróżno domagał się od komisji parlamentarnej Koła polskiego, ażeby przynagliła dra Koerbera do obrony wewnętrznych stosunków austrjackich, niestety prezes Jaworski w drodze prywatnej tylko starał się odeprzeć zarzuty niemieckiego hakatysty.

To nam wystarczyć nie może. Czego komisja parlamentarna Koła polskiego w Wiedniu nie chciała uczynić ze względu na nieszczęsną naszą wyższą politykę, to powinno się zrobić na naszym gruncie, w naszym krajowym Sejmie. Rząd widocznie liczył się z tem od dawna, że Sejm może nie być równie wstrzemięźliwym, że niezrozumiała dla ludności wyższa polityka, nie weźmie góry nad ogólno-narodowym interesem. Ażeby więc uniknąć potrzeby, zatwierdzenia czynem stanowiska pełnego słownej tylko, jak dotąd godności, zajętego przez dra Koerbera w znanej jego odpowiedzi, chwycono się wypróbowanego już u nas środka, zagrożono zamknięciem Sejmu.

Mogą się tego obawiać inni, mogą z obawy puścić płazem niesłychane obelgi, rzucane na nas w Berlinie. My jednak musimy domagać się stanowczo, ażeby w Sejmie znaleźli się posłowie, którzy niezrażeni groźbami rządu, nie stojąc na stanowisku bezwzględnego jego popierania, narzucili namiestnikowi tę rolę we Lwowie, której podjąć się nie chciał prezydent ministrów w Wiedniu, którzyby napiętnowali słowa wygłoszone w Berlinie, jako jeden więcej — i równy innym objaw prawdomówności i kultury pruskiej.

Gdy po wyborach do Sejmu, nastąpiła zmiana w naczelnem kierownictwie naszych spraw krajowych, jeden z poważnych naszych organów w opinji publicznej wyraził nadzieję, że w lwowskim gmachu sejmowym etyka odtąd wejdzie w miejsce polityki. Etyka domaga się przedewszystkiem prawdy, przeprowadza się w życiu publicznem tylko z męską siłą, dlatego żądamy męskiego wystąpienia Sejmu w obronie narodowej godności i mamy nadzieję, że ten pierwszy krok polityczny naszej legistratury odpowie nadziejom, które wszyscy przywiązywali do nowego Sejmu i nowego marszałka.

My i Rusini.

Już pod koniec ubiegłej kadencji sejmowej, Rusini wszyscy, nie wyjmując nawet członka Wydziału krajowego dra Sawczaka, urządzili demonstrację antypolską z powodów, wówczas im tylko znanych. Dzisiaj wiemy już, bo uniwersyteckie wypadki lwowskie, nawet największym optymistom musiały otworzyć oczy, że jedyną przyczyną secesji ruskiej w gruncie rzeczy była nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Zachodnia część kraju, patrząc na sprawy ruskie przez pryzmat iluzji, proklamowała zawsze politykę zgody wobec »bratniego« narodu. Zasady te zwyciężyły; postępowaliśmy od czasu słynnej ugody hr. Kazimierza Badeniego z posłem Romańczukiem bezustannie po drodze ustępstw, idących tak daleko, że jak dowodzi ogłoszony obecnie memorjał prezesa Koła, dla potrzeb oświaty ruskiej kraj zrobił znacznie więcej aniżeli dla polskiej, że nawet język polski został wykluczony z obowiązującego planu nauk ruskich szkół średnich.

Rezultat tej polityki jest tak smutny, że czas już najwyższy, ażeby zerwać z szkodliwym romantyzmem. W chwili, gdy Polska, której losem było zawsze stać jako przedmurze w obronie sąsiadów, stacza śmiertelną walkę z naporem germanizmu, Rusini korzystają ze sposobności, ażeby niejako z tyłu na nas uderzyć; w dziennikarstwie niemieckiem zalewają nas gradem kłamstw i obelg, a w swej prasie występują przeciw nam z najwyższą nienawiścią, aby w kraju i Wiedniu osłabiać nasze stanowisko na każdym kroku.

Sprawiedliwość i słuszność winny przyświecać w życiu prywatnem i publicznem, lecz należy być równie sprawiedliwym dla siebie jak dla obcych. To, co zrobiono w Galicji dla Rusinów, zaspakaja słuszne ich potrzeby i żądania, wszelki krok dalszy na tej drodze, byłby tylko niczem nieusprawiedliwionem popieraniem i wzmacnianiem wrogiego nam żywiołu, kosztem własnych, najżywotniejszych interesów.

Skończmy też z polityką ustępstw i przywilejów i odpowiedzmy Rusinom: moglibyśmy nawet własnym kosztem popierać rozwój bratniego narodu, nie przyłożymy jednak ręki do wzmocnienia sił zaciętego nieprzyjaciela, a wyście dziś dla nas nie bratem lecz wrogiem.

Mowa księdza Zschokkego.

Znamienne milczenie prasy wiedeńskiej o mowie ks. Zschokkego. — Ataki na projekt wszechnicy katolickiej. — Ożywienie ducha katolickiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.* pisze:

Jest to dowodem zdziczenia politycznego prasy tutejszej, że niemal wszystkie dzienniki przemilczały, zbywając krótką, wspaniałą mowę księdza Zschokkego w Izbie panów.

Ksiądz prałat nie jest marnym pionkiem. Profesor i były rektor wszechnicy wiedeńskiej, hofrath, członek Izby panów, wybitny uczony, — posiada wszelkie dane, by społeczeństwo niemiecko-austrjackie było z niego tak dumnem, jak jest dumnem z innych przereklamowanych hofrathów wszechnicy wiedeńskiej. W mowie, którą wygłosił w Izbie panów odmalował działalność instytucji, tworzącej odłam poważny życia społecznego monarchji. Zdawałoby się, że ta działalność powinna interesować opinję publiczną przynajmniej w tej mierze, co wesela srebrne grajzlerów lub szynkarzy wiedeńskich, których podobizny i życiorysy nmieszcza ilustrowany „Extrablatt“ wiedeński. Tymczasem nic z tego!“ Na całej linji milczenie, ponieważ mówcą był ksiądz, który poważnie, bez wymyślań i oszczerstw przedstawił sumę pracy instytucyj katolickich.

Jakaż przyczyna tego milczenia? Oto nie chciano, by szerokie masy ludności dowiedziały się, jak naprawdę w świetle cyfr i faktów wygląda spotwarzana obrzucana w imię liberalizmu błotem działalność zakonów. Nie chciano, by się lud przekonał, że źle działoby się w społeczeństwie, gdyby klasztory zaprzestały pracy w dziedzinie nauki, wychowania publicznego i miłosierdzia. Nie chciano, by obywatele spostrzegli, że musieliby płacić jeszcze większe podatki, gdyby ustała działalność filantropijna zakonów, zaoszczędzająca skarbowi państwa miljony wydatków rocznych.

Jeszcze najuczciwiej postąpiła socjalistyczna „Arbeiter Zeitung“, która, przerywając milczenie, tłomaczyła się, że nikt nigdy nie zwalczał zakonów, mających nie kontemplację, lecz filantropję praktyczną na celu.

Owo przemilczenie mowy księdza Zschokkego idzie w parze z walką, wymierzoną przeciwko założeniu wszechnicy katolickiej w Salzburgu. Artykuły wstępne prasy liberalnej, a zwłaszcza organu z Fichtegasse, robią chwilami wrażenie, jak gdyby je pisali ludzie chorzy umysłowo. Poza tem wypisywane tam frazesy nie przekonają nikogo. Przed laty trzydziestu wierzono jeszcze naiwnie pp. liberałom, gdy prawili o wolności nauki i sumienia; o wolności ludów i t. d. i t. d. Ale dzisiaj! Dzisiaj prasa liberalna przyklaskuje wynarodowieniu Polaków, zaborowi Transwaalu, katowaniu dzieci, więzieniu kobiet. Dzisiaj prasa liberalna krzyczy na alarm jedynie wtedy, gdy naród pragnie usunięcia nadużyć giełdy zbożowej. Dzisiaj znamy dokładnie cel ostateczny wszelkich liberalnych utyskiwań czy agitacyj.

Ta wznowiona nagonka prasy liberalnej na katolicyzm wywoła przecież takie same następstwa, jak agitacja „Precz z Rzymem!“ to jest przyczyni się do ożywienia wierzeń katolickich, do wzmocnienia solidarności katolickiej, do odporu na każdym kroku. Już dzisiaj w obu Izbach naszego parlamentu, jak dowodzą mowy ks. Komorowskiego, Schlegla, Fuchsa, Morseya, Hrubana, ks. Zschokkego, posiadamy mowców, którzy stale i odważnie odpierają ataki antykatolickie. Dalsze natarcia s[illegible]wią, że posłowie katoliccy, szanując obce przekonania religijne, postarają się, by i rząd, czy to będzie gabinet dra Koerbera lub inny, porzucił dotychczasową pobłażliwość względem napaści antykatolickich i czynami przypomniał obywatelom innowiercom, iż powinni szanować religję, czczoną przez większość przeważną ludów tej monarchji.

Ober-Budha przemówił!

(Dr Józef Unger. — Klika liberalno centralistyczna. — Nowe eksperymenty germanizacyjne).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Po Herbście Ober-Budhą liberalizmu wiedeńskiego został dr Józef Unger.

Do właściwości obozu liberalnego w Wiedniu należy, że stale musi mieć bożyszcze żyjące, przed którem bije ukłony w pas: na którego zdanie przysięga; którego orzeczenia uważa za esencję rozumu, — esencję bez apelacji i bez protestu. Biada temu. kto śmiałby oponować takiemu bożkowi...

Dr Józef Unger (urodzony 2 lipca 1828 r. w Wiedniu) był profesorem uniwersytetu. zrazu w Pradze. potem w Wiedniu na wydziale prawnym. W 1864 r. wraz z Fischhofem popierał zaprowadzenie dualizmu. Ale nie w tym celu. co Fischof. Ten znakomity polityk chciał oprzeć budowę Austrji na zasadach federalizmu. Unger domagał się dualizmu dlatego, by w Austrji scentralizowanej zapewnić hegemonję Niemcom.

W gabinecie Adolfa księcia Auersperga. ostatnim wykwicie systemu centralistycznego. zasiadł Unger jako minister bez teki (listopad 1871 r.) Ustąpił dopiero w lutym 1879 r.

W 1881 r. został prezydentem sądu państwowego (Reichsgericht).

Za kulisami wraz z swym kolegą w gabinecie, baronem Chlumeckym należy do tych osobistości, które ustawicznie intrygują na rzecz przywrócenia systemu germanizacyjno-centralistycznego. Gabinet Koerbera jest ich dziełem. Unger i Chlumecky umieli zwrócić uwagę kół decydujących na b. ministra handlu dra Koerbera jeszcze za rządów hr. Thuna w sierpniu 1889 r.

Na widownię publiczną dr Unger wysuwa się teraz rzadko. Zabiera głos tylko z racji szczególnie ważnej, niby ostatnia rezerwa, której wprowadzenie na linję bojową ma rozstrzygnąć o zwycięstwie.

W numerze świątecznym wiedeńskiego „Ill. Extrablattu“ dr Unger potępił bardzo dosadnie obecny parlament. Nie rozumie on tej instytucji, która zaniedbuje wykonywania swych obowiązków.

Nie chcemy tutaj rozbierać przyczyn zamierania obecnego parlamentu i wykazywać, iż właśnie przyjaciele i następcy polityczni dra Ungra są tego zamierania przyczyną. Zaznaczymy tylko, że prawdopodobnie za kulisami postanowiono już usunąć dzisiejszy parlament. List dra Ungra w „Extrablacie“ zgadza się ściśle z groźbami dra Koerbera, wypowiedzianemi w d. 9 b. m.

Klika, grupująca się około Ungra i Chlumeckyego, widocznie przyszła do przekonania. że nawet taka konstytucja, jak dzisiejsza, jaskrawo faworyzująca Niemców. stoi na przeszkodzie do wznowienia gospodarki z lat 1871—1873.

Obywatele Anstrji znowu zapłacą za eksperymenty germanizacyjne!

Marjan Zdziechowski.

Powrót do romantyzmu.

II. Ale po 63 roku, przytłoczony ogromem klęski, stracił naród wiarę w moc swoją i w posłannictwo, i dobrowolnie oddał się w niewolę duchowi obcych narodów i obcych filozofij. Stąd bolesne rozdwojenie wewnętrzne: „W każdym Polaku widzę rozdarcie, widzę przepaść między ideałem a rzeczywistością, obowiązkiem narodowym a nieporadnością i niemocą; wiele to razy ukazuje się Polakowi, jak Hamletowi. duch ojca, wołający o pomstę za morderstwo, a ten Polak, jak Hamlet, skarży się na los. który nałożył na niego brzemię obowiązku, za ciężkie na jego siły, wolałby nie istnieć, chciałby zapomnieć, gdyby tylko mógł, szuka, jak zbawienia. tego zapomnienia, bezmyślności szału, wszystkiego, byleby przyszło zapomnienie!“... A tymczasem mamy niezawodne lekarstwo na niemoc narodową w wielkiej spuściźnie duchowej przeszłości, „posiadamy — woła autor, wracając do myśli ukochanej — niezrównaną literaturę, nowe objawienie ludzkości i uwielbiamy ją nawet na wszelkie sposoby, z wyjątkiem jedynego sposobu, którego nasi wieszczowie od nas przedewszystkiem żądają, t. j. czynu“.

Słowem, objawienie poezji mesjanicznej jest czarownym napojem młodości i odrodzenia, a wielkość jej, zwłaszcza nieśmiertelna wielkość Mickiewicza, jako przewodnika narodu, na tem polega, że on pierwszy pojął i wygłosił. iż nie zbawią ojczyzny żadne spiski i knowania, żadne programy konserwatywne, lub demokratyczne, żadne kombinacje polityczne, a zbawi tylko moralne odrodzenie jednostek, „skupiających się w coraz liczniejsze i coraz gorętsze ogniska“, które prędzej, czy później, żarem i płomieniem swoim ogarną cały naród.

Więc istotę czynu, do którego nawołuje Polska w objawieniu swych wieszczów, stanowić ma przeobrażenie wewnętrzne, duchowe, podstawą jego ma być religja. „Polska — woła Szczepanowski — będzie zawsze katolicką, albo jej nie będzie“... „Ktoby tego pewnika nie uznał, musiałby chyba wyjść z potwornego założenia, że społeczeństwo może się rozwijać bez religji, ale temsamem stanąłby on nietylko po za obrębem własnego narodu, lecz też po za obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości“. Słowem, Szczepanowski, przemysłowiec z zawodu i pozytywista, wróg wszelkiej metafizyki, a wielbiciel Augusta Comte'a, pragnący całe nauczanie oprzeć wyłącznie na podstawach matematyczno-przyrodniczych, zbliża się tu do mistyka i teologa X. Zbyszewskiego. Ale też należał Szczepanowski do tych wyjątkowych w wieku dzisiejszym natur,

w których pozytywizm i przyrodoznawstwo n
zachwiały aspiracyj religijnych. „Nie odczuwałe
nigdy — opowiada on — sprzeczności wiary
wiedzy“. Z wynikami umiejętności pozytywnyc
w których upatrywał klucz do poznania przyroc
i dziejów, godził on wiarę, którą uznawał, jak
prawidło dla ducha. Tylko tę wiarę brał on n
z teologji i nie z katechizmu, ale z prelekc
słowiańskich Mickiewicza i z „Psalmów“ Krasi
skiego, wobec których nawet Pismo św. usuwa
się gdzieś w cień. Stąd rażący katolika ant
teologiczny charakter tej religijności, stąd j
powierzchowność, stąd lekceważenie „Akwinató
i Liguorich“, całej olbrzymiej pracy i wszystkic
wielkich natchnień myślicieli i świętych Kościoła
stąd niesprawiedliwie wycieczki przeciw „jezuity
mowi“ i nieuwzględnienie tego, że skoro się chce p
zostać w Kościele, należy umieć godzić się ze wszy
stkiem, co w tym Kościele jest. więc także z dzi
łalnością i dążeniami Jezuitów. Ale te usterl
nie wykluczają głębokiego przejęcia się uszl
chetniającem działaniem religji: „Religją d
mnie — mówi on — są wszystkie najgłębsze
najskrytsze sprężyny, które wytwarzają czyr
ludzkie; całość tych niewysłowionych pragnie
i aspiracyj, które nas wznoszą ponad fataliz
materji, które nam zakreślają cele najwyższe
dają siłę i natchnienie do ich urzeczywistnienia

Ale patrząc na religją przez pryzmat na
tchnień mesjanicznych wygłasza Szczepanowsk
że „objawienie narodowe polskie“ wniosło c
Kościoła powszechnego ideę ojczyzny, jako świ
tości, i jej posłannictwa w szerzeniu w urzecz
wistnieniu myśli Bożej w stosunkach społecznyc
i politycznych. W głębi każdego narodu — w
raził się Krasiński — żyje myśl jego posłann
ctwa, myśl głęboka, „co z piersi Boga zesłane
jest tchnieniem“. Myśl ta może drzemać, moż
nawet usnąć, lecz wtedy naród mdleje i zapad
w martwotę, „ale poruszcie — woła Szczepa
nowski — ton właściwy, niech się odezwie sta
rodawna pobudka, a obudzi się serce narodu
zadrży i zatętni, jak skrzepły wulkan śniegiem
przysypany, i lawą gorącą przeleje się na wszy
stkie strony“.

I tę myśl uśpioną postanawia autor „Ide
Polskiej“ obudzić. Wszak ona jedna zrodzi po
tężne czucie powinności obywatelskiej, wsza
„siła duchowa społeczeństwa, jest tylko siłą na
gromadzonych obowiązków“ i do tego na tysia
ce głosów nawołują Mickiewicz, Słowacki, Kra
siński, Cieszkowski: „poezja ma być ewan
gelją życia, jedynym zaś probierzem poezyi
to czyny, do których pobudza“... „Doniosłość je
zależy nie od jej piękna estetycznego, ale od je
siły dynamicznej i elektrycznej, od tego, o il
się stała motorem dziejowym, narodowym i spo
łecznym“. A w potęgę woli ludzkiej wierz
Szczepanowski całą siłą duszy, jak w nią wie
rzył Mickiewicz, gdy kreślił „Odę do młodości“

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

2 (Ciąg dalszy).

Otóż jak się rzecz miała z ową kulą i rękopisem: „Pewnego dnia po południu, — opowiadał asystent, — gdy siedziałem zajęty notowaniem codziennych spostrzeżeń meteorologicznych, oznajmił mi służący zakładu, że jakiś młody człowiek chce ze mną mówić. Był to mój kolega i dobry przyjaciel. właściciel M..., wioski nieopodal położonej. Widywałem go rzadko. gdyż, choć miał niedaleko, nie często się do miasta wybierał. Zatrzymałem go tedy i uporawszy się co prędzej z robotą, wyszedłem do drugiego pokoju, gdzie mnie, jak zauważyłem, niecierpliwie oczekiwał. Zaraz po powitaniu oświadczył, że mi przynosi wiadomość, która mię ucieszy niewątpliwie. Wiedział, że od kilku lat zajmuję się z zapałem badaniem meteorytów, przyszedł mi tedy powiedzieć, że przed kilku dniami spadł w jego wiosce meteor znaczny, jak się zdaje, wielkości. Kamienia nie znaleziono, gdyż upadł w trzęsawisko i prawdopodobnie zagłębił się znacznie, ale jeśli go chcę mieć, on jest gotów dać mi kilku robotników dla jego wydobycia. Kamień naturalnie chciałem mieć i uwolniwszy się na parę dni z obserwatorjum, pojechałem sam na miejsce w celu poszukiwań. Ale mimo niewątpliwych znaków i usilnej pracy nie mogliśmy nic znaleść. Wydobyto tylko duży kawał obrobionego żelaziwa, kształtu kuli armatniej, której obecność w tem miejscu mocno mnie zadziwiła. Zwątpiłem już o pomyślnym wyniku poszukiwań i wydałem właśnie polecenie zaprzestania dalszych robót, gdy przyjaciel zwrócił moją uwagę na ową kulę. Istotnie wyglądała zastanawiająco. Powierzchnia jej była pokryta żużlem, jaki się tworzy na żelaznych meteorytach przy rozżarzaniu się ich podczas przejścia przez atmosferę ziemską. Czyżby to ona miała być owym spadłym meteorem?

„W tej chwili — nagle — błysnęła mi pierwsza myśl. Przypomniała mi się wyprawa z przed lat pięćdziesięciu, której historję znałem dosyć dobrze. Dodać muszę, że nie podzielałem nigdy przekonania o bezwzględnej zatracie podróżników, mimo beznadziejnej treści ostatniej depeszy, jaką od nich ziemia otrzymała. Zawcześnie było jednak teraz wyjawiać domysły; zabrałem więc tylko kulę i przewiozłem z największą ostrożnością do domu, pewny niemal w duchu, że znajdę w niej cenne wskazówki o tych zaginionych. Z jej niewielkiego względnie ciężaru odgadłem zaraz, że jest wydrążona.

„W domu w największej tajemnicy zabrałem się do roboty. Nie łudziłem się ani na chwilę, że jeśli się w niej znajdują jakie papiery, to musiały ulec zwęgleniu podczas rozpalenia się żelaza w ziemskiej atmosferze. Należało zatem otworzyć kulę tak, aby tych przypuszczalnych szczątków nie zniszczyć, a może — myślałem — da się z nich co odcyfrować.

„Praca była nadzwyczajnie ciężka, zwłaszcza, że nie chciałem brać nikogo do pomocy. Przypuszczenia moje zbyt były niepewne a nawet — przyznaję — fantastyczne, aby je można było przedwcześnie rozgłosić.

Spostrzegłem, że szczyt kuli stanowi śruba, którą należało odkręcić. Osadziłem więc kulę szczelnie w rodzaju ciężkiego śrubsztaku, aby ją uchronić od wstrząśnień, mogących uszkodzić jej zawartość i zabrałem się do roboty. Śruba była zardzewiała i nie chciała odchodzić. Po długich usiłowaniach nareszcie udało mi się ją poruszyć. Pamiętam, ten pierwszy zgrzyt obracanej śruby przejął mię dreszczem radości i niepokoju zarazem. Musiałem pracę przerwać na chwilę, gdyż trzęsły mi się ręce. Powróciłem do niej po godzinie, z bijącem jeszcze sercem.

Śruba poruszała się zwolna, gdy wtem po
słyszałem dziwny świst. Początkowo nie mogłem
zrozumieć jego przyczyny. Prawie bezmyślni
poruszyłem śrubą w odwrotnym kierunku, i świs
ustał natychmiast; zaledwie jednak znów niec
odkręciłem śrubę, dał się zaraz słyszeć. choć by
teraz słabszy. Nareszcie pojąłem wszystko! Wnę
trze kuli było pozbawione powietrza! Świst pochodził z wdzierania się powietrza do środka kuli szczeliną, przez rozluźnienie śruby utworzoną.

Ta okoliczność upewniła mnie w przekonaniu że jeśli kula zawiera w sobie papiery, to nie będą całkiem zniszczone, gdyż brak powietrza musiał je uchronić od spalenia. gdy kula rozżarzyła się, przybywając atmosferę ziemską! W par
chwil przekonałem się o słuszności tych domysłów. Po usunięciu śruby znalazłem w kuli, której wnętrze wyłożone było jeszcze warstwą wypalonej gliny, zwój papierów, zwęglonych, ale nie spalonych. Nie śmiałem prawie oddychać z obawy, aby tych cennych dokumentów nie uszkodzić. Wyjąłem je z największą ostrożnością i popadłem w rozpacz. Na zwęglonym papierze litery były zaledwie widoczne, a ponadto papier był tak kruchy, że się niemal rozsypywał w ręku.

Bądź co bądź, postanowiłem dokonać dzieła i treść rękopisu odczytać. Kilka dni zeszło mi na rozmyślaniu, jak się wziąć do tego. Wreszcie uciekłem się do pomocy promieni röntgenowskich. Przypuszczałem, i jak się później okazało, słusznie, że atrament, którego użyto do pisma, zawierał składniki mineralne, a zatem zaczernione nim miejsca będą stawiały większy opór promieniom röntgenowskim, niż sam zwęglony papier. Naklejałem tedy ostrożnie każdą kartę rękopisu na cienką błonę, rozpiętą w ramie i robiłem röntgenowskie zdjęcia fotograficzne. W ten sposób otrzymałem klisze, które po przeniesieniu obrazu na papier dały mi rodzaj palimpsestów, gdzie litery, po obu stronach papieru pisane łączyły się ze sobą. Było to trudne do odczytania, ale bynajmniej nie niemożliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Farysa“ i „Improwizację“. Niczem jest siła cyfr, którą straszą tchórzliwi politycy: „Gdyby historycy mieli trochę wykształcenia przyrodniczego, toby wiedzieli, że miarą uskutecznionej pracy jest nietylko masa, ale i chyżość, i że dokonana praca tylko w prostym stosunku zależy od masy, a w kwadratowym od chyżości“. Na takich obliczeniach polega cały postęp nowożytnej artylerji, one też stanowić powinny podstawę „dynamiki historycznej“... „W tem leży tajemnica wyzwolenia się z pod prawa mas. z pod prawa cyfr“.

Ale głoszenie tej zasady nie jest u Szczepanowskiego, jakby się zdawać mogło, nawoływaniem do czynów orężnych. Przeciwnie, zastrzegł się on przeciw temu niejednokrotnie i z całym naciskiem. Wszystkie siły skupić należy przedewszystkiem w pracy wewnętrznej, duchowej, a dopiero potem, po dokonaniu tego, więc z duszą zbrojną w moc ofiary wstąpić na pole czynu, działalności praktycznej i to wyłącznie tej, której podstawą jest wiedza, a owocem ekonomiczne podniesienie kraju — ekonomiczne, lecz uzacnione tchnieniem ideału, bo uskutecznione przez tych, co w najlepszych pierwiastkach ducha narodowego, w jego myśli mesjanicznej siłę swą czerpali. Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje — te słowa Krasińskiego są pobudką przechodzącą przez natchnienia wszystkich wieszczów naszych, tylko nie zrozumieli oni — poprawia ich Szczepanowski — „że salto mortale z zamiaru do czynu wiedzie właśnie przez to, co oni tak nienawidzili, co tak lekceważyli: przez wiedzę, umiejętność, technikę, przemysł, finanse. przez codzienną szarą praktyczną pracę, od której żadne napięcie ducha wyzwolić nie potrafi“.

Dążność do doskonałości moralnej i przez nią dokonane przeobrażenie wewnętrzne jako niezbędny początek wszystkiego, a czystość serca wyzwolonego od materji i zdolnego do ofiary, jako wyraz owej pracy nad sobą — to myśl snująca się jednym ciągiem przez pasmo marzeń Szczepanowskiego o idei polskiej. Jak na polu idei świadczy o sile narodu nie liczba dzieł, lecz głębokość myśli, tak na polu działania również rozstrzyga nie liczba, ale energja. Od ludzi wyższych t. j. z sercem czystem i wolą dobrą zależy odrodzenie społeczeństwa.

W ten to sposób w szlachetnej i marzącej duszy Słowianina wyraziła się ta tęsknota do „nadczłowieczeństwa“, która na schyłku wieku zeszłego tak wybitnie zaznaczyła kierunki umysłowe zachodu. która Niemca Fryderyka Nietzsche uniosła poza dobro i zło (Jenseits des Guten u. Bösen), poza etykę chrześcijaństwa, gdzieś w brutalną pychę samoubóstwienia, depcącą wszystko, co słabe i beztronne, która Francuza Ernesta Renana pogrążyła w znacznie uszlachetnionem w porównaniu z bezwzględnością niemiecką. lecz bądź co bądź w istocie swej samolubnem poczuciu wyższości własnej i w sybaryckiej beznamiętnej kontemplacji biegu rzeczy, czyli głupstwa ludzkiego. Urok zaś główny myśli i książki Szczepanowskiego stanowi to, że wierzył on, iż ci ludzie serca czystego i woli dobrej już są i że ich będzie coraz więcej.

„Wierzę w to — pisał on — że genjusz i bohaterstwo rodzą się i powstają tylko w dobrej sprawie, choć potem nieraz upadają i ulegają złemu“.

„Wierzę, ale umiejętnie udowodnić nie potrafię ani ja, ani nikt inny. Ale też przeciwnego twierdzenia nikt mi nie udowodni, dopóki ta księga, zamknięta siedmiu pieczęciami, historja ludzkości, nie będzie spełniona z biegiem czasów i nie stanie otwartą przy sądzie ostatecznym“.

Rzecz Szczepanowskiego nie jest ani filozoficzno-społeczną rozprawą ani poezją, jest czemś pośredniem między jednem a drugiem, idący zaś od niej świeży powiew wiary w wewnętrzną moc dobra zawiera w sobie pierwiastki dobroczynne, unoszące duszę w sferę pożądań i postanowień idealnych.

Narcyza Żmichowska.

Dnia 25 b. m. upłynęło ćwierć wieku od chwili zgonu wielkiej poetki polskiej, Narcyzy Żmichowskiej, znanej pod pseudonimem Gabrjeli. Oto kilka dat z jej życia:

Narcyza Żmichowska przyszła na świat dnia 4 marca r. 1819 w Warszawie, z ojca Jana. pisarza żupy solnej w Nowem Mieście nad Pilicą i matki Wiktorji z Kiedrzyńskich. Po ukończeniu pensji, zamierzając kształcić się na nauczycielkę, wstąpiła do „Instytutu rządowego wychowania panien“. Opuściwszy instytut w roku 1835, wzięła się gorliwie do pracy; głównie poświęciła się poezji romantycznej, która wówczas święciła najwspanialsze tryumfy. Po krótkim pobycie za granicą, powróciła znów do Warszawy i odtąd życie jej ściśle się wiąże z historją „entuzjastek“, owego grona kobiet, które pragnęło wyższej skali oświaty naukowej dla kobiet. Do grona tego prócz Żmichowskiej należały: Wincenta Zabłocka, Kazimiera z Jaraczewskich Ziemięcka i Anna z Sokołowskich Skimborowiczowa.

W r. 1844 wyjechała w Poznańskie, gdzie spędziła dwa lata. jako nauczycielka. Gdy powróciła do Warszawy. ukazały się jej najznakomitsze utwory: „Poganka“ i „Książka pamiątek“. W r. 1847 Żmichowska opuściła Warszawę i zamieszkała w Rzeczycy, następnie aż do roku 1862 przebywała w Lublinie. Pracowała ciągle bez wytchnienia; osiadłszy znów w Warszawie, zorganizowała u siebie w r.1862 pogadanki pedagogiczne, następnie objęła obowiązki nauczycielki w świeżo otworzonym instytucie panien.

Zakończyła pracowity a owocny żywot w sam dzień Bożego Narodzenia w r. 1876.

Wszystkie utwory Zmichowskiej opromienione są serdeczną miłością dla wszystkiego co. piękne, dobre. szlachetne... I dlatego pozostają zawsze świeże i zawsze mają moc krzepiącego oddziaływania na serca ludzkie. Pobieżny życiorys jej, który przytoczyliśmy powyżej, pokazuje, że nietylko słowem ale i czynem starała się ona służyć swemu społeczeństwu. Dom jej przez długi szereg lat był ogniskiem. dokoła którego grupowały się wszystkie wybitniejsze ówczesne umysły kobiece. a zagrzawszy się ciepłem jego, pracowały już dalej samodzielnie.

Świeżo jedna z przyjaciółek Żmichowskiej (Ella). zapewne dla uczczenia dwudziestej piątej rocznicy jej zgonu, wydała „Myśli“, zebrane z jej pism i listów.

Oto kilka z nich:

„Co tam my — co tam szczęście lub niedola! Co tam człowiek, drobna jednostka. listek maleńki na wielkiem drzewie stworzenia! Głupstwo i nędza! Niemasz człowieka, są tylko ludzie i ludzkość. wiara i Bóg!“

„Na co Bóg nam daje takie serca, które nad wartość rzeczywistą nas przeceniają? Oto na zachętę, żebyśmy się do miary ich wyobraźni dociągali“.

„Wolę dzikie instynkta w walce, niż w zgodzie z cywilizacją“.

„Talent. wielki nawet, znakomity bardzo talent, może być i być powinien tylko naddatkiem, jedną kosztownością więcej, przerzuconą do skarbnicy ducha ludzkiego“.

„Celem życia nie jest szczęście. Celem życia nie jest cierpienie. Celem życia jest doskonałość. Rozkosz i boleść, smutek i radość, łzy i uśmiechy to są tylko dodatkowe, pomocnicze środki, któremi Bóg naturę i człowieka ku coraz wyższej doskonałości wznosi“.

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

201

OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

— Jak dawno się schodzą? gdzie i o której porze?

— Tak dawno, odkiedy dziedzic Będziński rzadko bywa w Zbyszynie.

Na twarz młodej damy wysuwały się rumieńce, trzymaną w ręku pejczą uderzała w amazonkę.

— Jakże ma tu bywać. wkiedy każdziutkiego prawie dnia, gdy ino deszcz nie pada, leci wózkiem, lub konno do Sobótki; tam zostawia konie i w las. Wikta śpiewem. lub śmiechem, wskazuje nam miejsce, gdzie są.

— Cóż się tam dzieje?

— Chodzą razem, okrutnie gadają, czasem śpiewają. To znowu ogień rozpalą i ziemniaki pieką, jak dzieci, jak młodzi, a Wikta stróżuje.

— Widzi to dziadek?

— Bóg go wie?!.... Powinien widzieć. A jeśli oczy przymyka, to musi wierzyć wnuczce, bo inaczej byłby sądny dzień. W starym wszyscy Grąbczewscy razem siedzą.

— Kiedy tak. dlaczego dziedzic Będziński nie bywa na leśniczówce?

Stary sługa łypnął oczyma. uśmiechnął się, skłonił i powiedział cicho:

— Pono się boi panienki. Tak se kalkuluje cała służba, bo ona jedna tylko widzi. Kuždy leśny musi mieć ślepia jak kot i niewidziany wszystko widzieć.

— Czemuż służba nie ostrzeże nadleśnego?...

— A mores... Z jednej strony dziedzic Grąbczewski.,. Szanują go jak ojca, a boją się jak djabła.

Zniżył głos.

— To tylko mnie jednemu zabolało serce, nie mogłem wytrzymać i przyszedłem z językiem do jasnej panienki. Myślę sobie: niech się dzieje co chce, bo mi tak każe sumienie...

Obejrzał się i szeptem kończył:

— Chociaż Wikta zawdy przy niej w lesie jest, ale obraza Boska tkwi w tem, że taki wielki pan w takiej... Bo proszę jasnej, co na niej jest?.:.

— Cicho — szepnęła jasna, pszeszła po werendzie, pomyślała i, zwracając się do starego, mówiła szybko:

— Masz w śpichlerzu korzec przenicy, którą sobie zabierz, a mnie każ przyprowadzić „Djanę“. Którędy droga do Sobótki?...

— Prościutko gościńcem będzińskim pod figurę świętego Józefa i zaraz drożyną na lewo. Lasy Będzińskie czernieją zdaleka. Sobótka ma wielkie obejście: sad. ule...

— Dobrze, wołaj o konia.

— Dziękuję jasnej panience za pszenicę!... Dziecek huk. wrzeszczą chleba...

Pochylił się do jasnych kolan i uszczęśliwiony pobiegł na dziedziniec.

Jasna chodziła po werendzie roztargniona. Co chwila stawała, patrząc w siniejący na widnokręgu pas ciemnego lasu.

— Kiedy i skąd czołga się do nas nieszczęście?.. z której strony uderzą pioruny?.. Raptem dziś wyszło z leśniczówki i w postaci dziewczyny staje na mej drodze, rujnuje przyszłość, urąga miłości...

— On mój!.. słyszysz!.. — szepnęła — i oddam go z życiem. A ty, dziewczyno z garderoby, czy leśniczówki, jeśli mi chcesz odebrać go, to cię nauczę rozumu, uczciwości i skromności! Wygnałabym cię z lasów będzińskich, gdybym się jego nie bała... Mogłoby przyjść do zerwania... Dałabym dowód, że tak bardzo o niego dbam, że go pragnę, że umieram za nim. Wszystko to razem byłoby śmieszne, a mimo to nienawiść do tej dziewczyny dusi mnie!.. Jak ona śmiała i czem go wzięła? Jakiż on mały i nędzny, aby się dać usidlić przez dziewczynę z garderoby?..

„Dyana“, prowadzona przez stajennego chłopca, stanęła przed werandą. Myszaty wielki pies zerwał się, zaskowyczał z radości i zaszczekał.

— Czy mam jechać za jaśnie panią? — spytał chłopiec.

— Nie — odrzekła. — Wysuń strzemię. przytrzymaj siodło...

Chłopak wyciągnął dłoń, stanęła na niej i lekko wsunęła się na siodło, pochwyciła za cugle, „Dyana“ dała dęba. parsknęła i, słuchając rozkazu pani, pogałopowała. Myszaty, naszczekując, popędził naprzód.

— Będzie bal — szepnął leśniczy, stojąc obok wózka pszenicy. — Dwa bale: jeden w lesie, drugi u mnie w chałupie! Dla dziecek wielka z pszeniczki radość!

„Jasna“, pędząc galopem ubitą ścieżką obok gościńca, zbliżała się do kamiennej figury S-go Józefa Wiatr muskał jej twarz i rozpałał ją, amazonka furczała w powietrzu, dog okrążał konia w radosnych podskokach.

W leśniczówce Hania, stojąc przed zwierciadłem, wiązała różową wstążeczkę na szyi.

— Dlaczego ją wiążę? dlaczego chcę być ładną?... Mówmy prawdę? dlaczego pragnę się podobać?

Zaśmiała się do lustra.

— Dlatego, że mam dopiero dwadzieścia i dwa skończonych lat, że nie jestem brzydka, że lubię, gdy na mnie patrzy. Raz w oczach jego czuję rozbite łzy i temi ciągnie mnie ku sobie. Czasem świecą żółte płomyki — i boję się ich.

I znowu się zaśmiała.

— Muszę mu być wdzięczna za okazywaną mi przychylność, bawię się w jego towarzystwie, a gdy go długo — długo nie oglądam, coś wiedzieć pragnę... Lubię go, to wiele z mej strony. Staram się, aby o mnie długo pamiętał... To egoizm kobiety. Przyzwyczajenie również jest pewną siłą... Wszystko razem zmienia się w nici pajęcze, które omotują nasze serce; usypia ono w nich, i czasem zdaje mu się, że kocha. Jedno silne szarpnięcie — pajęczyna porwana, a serce wolne, i znowu będę mogła patrzeć w świat szeroki, w przyszłość całą siłą mego ducha, wolnością moją. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Młodzianków, męczenników; w niedzielę Tomasza; w poniedziałek Dawida, króla.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 36, zachód przypada o godz 3 minut 7, długość dnia godzin 7 minut 23.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Podarunki gwiazdkowe. Zwyczaj dawania prezentów w dniu narodzin Chrystusa jest bardzo stary; wprowadzili go chyba Trzej Królowie; w wiekach średnich panował w takim stopniu, że monarchowie musieli wydawać edykty przeciw kosztownym podarkom, jako rujnującym obywateli, a tem samem i kraje. W owych czasach państwo i Kościół roztaczały opiekę nad jednostką i występowały ostro przeciw wszelkim „zbytkom". Rozporządzenia kościelne w Ravensburgu ograniczały hojność ofiarodawców, zezwalając jedynie na obdarzanie rodziców, dzieci, rodzeństwo, mężów, żon i krewnych do trzeciego stopnia. Takie same przepisy obowiązywały w Konstancji i Rottenburgu. — W wieku XVIII rozporządzenia policyjne w Saksonji zastrzegały, aby podarki, czynione służbie, nie przewyższały 1 talara i 8 groszy. W XVIII wieku krążyła legenda, że Chrystus obrał św. Mikołaja za swego szafarza i jemu polecа rozdawanie prezentów. Św. Mikołaj przynosi je dzieciom z nieba w dniu, w którym Chrystus się narodził.

Formy podarków ulegały rozmaitym zmianom. W XV wieku w Czechach panował zwyczaj przesyłania sobie wzajem „targum sore", czyli łakoci i wonności. W wieku następnym tworzono pakieciki, zawierające trzy gatunki przedmiotów: pożyteczne — pieniądze i odzież, zbytkowne — klejnoty i łakocie, pouczające — książki i... dyscyplinę. Te pakieciki zwały się „Zawiniątkami Chrystusowemi". W XVI wieku rodzice kładli dzieciom prezenty na talerze. Dotychczas w Anglji i w Niemczech dzieci stawiają za drzwiami trzewiczki, które „aniołek" podarkami wypełnia. W Holandji pakieciki z prezentami wrzucane są przez drzwi, lub okna.

Zwyczaj urządzania drzewka nie jest tak dawnym, jak sądzimy. Powstał podobno na początku XIX w. w Niemczech i bardzo szybko rozpowszechnił się w całej Europie północnej i środkowej.

W Polsce od dawien dawna panował zwyczaj u kładania podarunków świątecznych w siano pod obrus, którym się nakrywa stół wigilijny. „Boże drzewko" przyszło do nas z zachodu i tak się rozpowszechniło, że może już być policzone do zwyczajów narodowych.

Krew i statystyka. Jakiś amator statystyki obliczył ilość krwi, wylanej przez Napoleona w czasie wojen, prowadzonych przezeń między rokiem 1798 a 1815. Za podstawę posłużyła cyfra 2 miljonów ludzi,ległych w bitwach stoczonych przez konsula i cesarza. I ponieważ człowiek każdy ma w organizmie swoim przeciętnie 5 tysięcy gramów, to jest $^1/_5$ wiadra krwi, przeto Napoleon przelewał przeciętnie corocznie po 57 tysięcy wiader krwi ludzkiej, a po 130 wiader na dobę! Ze zdziwieniem dowiadujemy się więc, że trupy na polach bitew napoleońskich leżały wyssane z krwi do kropli ostatniej. O ta statystyka!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Głód samobójcą. Nowy Sącz 26 grudnia. O samobójstwie Głoda przesyłam wam bliższe szczegóły. Zwłoki jego wyłowiono w Dunajcu za Marcinkowicami i pochowane zostaną dziś na cmentarzu w Chomranicach, do której parafji należą Marcinkowice. Na pogrzeb udali się dziś rano pociągiem koledzy i wdowa z pięciorgiem dzieci nieszczęśliwego. Głód liczył lat 38, pracował dłuższy czas w ogrzewalni na głównej stacji kolejowej w Nowym Sączu jako nadzorca, gdzie nabawił się reumatyzmu w nodze i stał się niezdolnym do dalszego pełnienia służby. Poruczono mu zatem lżejszą służbę dozorcy składu węgli przy ogrzewalni na głównej stacji w Nowym Sączu i jako taki wydawał za asygnatami kolejarzom węgle z składu kolejowego. Otóż Głód wydał podobno jednemu z kolejarzy 5 koszyków węgli więcej niż opiewała asygnata, a drugi kolejarz z zazdrości groził mu denuncjacją i dyscyplinarką, co miało popchnąć Głoda do popełnienia samobójstwa. Niektórzy zaś utrzymują, że powodem samobójstwa miała być nieuleczalna a dolegliwa choroba.

Z Głogowa piszą nam: Dnia 15 grudnia b. r. odbył się wieczorek na cześć Adama Mickiewicza za staraniem wydziału kasyna urzędniczego. Słowo wstępne wygłosił miejscowy notarjusz dr Stanisław Wisłocki, kreśląc najpierw przepowiednie proroków narodowych, odnoszące się do naszej Ojczyzny; następnie dał krótki obraz ucisków pod dwoma zaborami. W dalszym ciągu przypomniał życiorys poety, ocenił najważniejsze utwory z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej i zachęca do głębokiego zastanowienia się nad tem arcydziełem naszej literatury. Odczyt wywarł na słuchaczach bardzo podniosłe wrażenie. Chór amatorski odśpiewał „W lesie" Czubskiego i „Polonez" Kurpińskiego pod batutą miejscowego nauczyciela p. Czarneckiego. Część muzyczną wypełniły utwory: Polonez „Czy powrócisz" Piwońskiego i „Lutnia polska" Wrońskiego, wykonane przez uczniów Tow. św. Cecylji w pełnej orkiestrze; i „Sen pasterski" wykonane przez kwartet smyczkowy z p. Czarneckim na czele. Tak chór jak i orkiestra wywiązały się z swego zadania świetnie zadziwiając okolicznych gości tem, że coś podobnego może istnieć w tak małem miasteczku. Dzieci szkolne odegrały uscenizowany „Powrót taty", bardzo pięknie, swobodnie i przejęciem się. Deklamację Do Matki Polki" wygłosił pięknie akademik p. Rymar. Wszystkie ubikacje kasynowe wypełniła publiczność nadspodziewanie, dziwne tylko, że nie zupełnie dopisała inteligencję miejscowa; za to mieszczanie zgromadzili się bardzo licznie, dając dowód, że umieją popierać sprawy narodowe i krzepić ducha w tem co wzniosłe i piękne. Dobrowolne datki z okazji wieczorku złożone wynosiły 76 koron 80 hal., którą to kwotę przeznaczono na dzieci wrzesińskie. Przy tej sposobności wypada zaznaczyć, że naczelnik tutejszego sądu, p Bronisław Kijas, już przedtem drogą składek zebrał około 50 koron na ten sam cel. Pożądanemby tylko było, by gospodarz kasyna na przyszłość postarał się o więcej miejsc siedzących, by strudzeni goście zamiejscowi mogli spokojniej odpocząć.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z teatru. „Krzyżacy" Sienkiewicza w przeróbce p. Walewskiego zapełniają ciągle salę teatralną po brzegi. Wobec tego nadzwyczajnego powodzenia w niedzielę zamiast wznowienia dramatu „Dwie sieroty" grani będą „Krzyżacy" po raz piąty.

Trzeci bal na dochód podupadłych rękodzielników, urządza Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w dniu 18 stycznia przyszłego roku w sali Saskiej, pod protektoratem JE. marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, Stanisława hr. Tarnowskiego i prezydenta miasta p. Friedleina. Spodziewać się należy, że wobec celu szlachetnego zabawy, powodzenie uwieńczy starania komitetu.

„Zwrot do romantyzmu" znakomity artykuł pp. Marjana Zdziechowskiego, nie mógł być niestety zamieszczony w całości w numerze gwiazdkowym i dziś dopiero podajemy jego dokończenie. Nie potrzebujemy dodawać, że prof. Zdziechowski, głęboki myśliciel chrześcijański, stoi zdala od wszelkich politycznych zatargów i waśni. i ocenia wyłącznie literacko-filozoficzną działalność p. Szczepanowskiego.

Z towarzystwa ludoznawczego. Dnia 19 b. m. odbyło się czwarte walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału towarzystwa ludoznawczego w Collegium novum. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Świętka wypowiedzianem, i odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, złożył sekretarz oddziału p. Kazimierz Kaczmarczyk, sprawozdanie z czynności zarządu, a p. St. Stączek sprawozdanie kasowe za r. 1901, co przyjęto do wiadomości, a na wniosek p. J. Jakóbca udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Po dłuższej dyskusji wywołanej ustąpieniem p. J. Świętka, wybrano na rok 1902 przewodniczącym prof. Br. Gustawicza, a zastępcą jego prof. dra Jana Rozwadowskiego. Do zarządu weszli pp. Seweryn Udziela, Stanisław Stączek, Jan Ptaśnik, Kazimierz Kaczmarczyk i Jan Jakóbiec.

Rotmistrz ułanów, p. Adolf Kornberger, urządził zakład wojskowo-naukowy. W zakładzie można się przysposabiać do tak zwanego „Intelligenzprüfung" do egzaminów kadeckich i oficerskich, przyczem jest pensjonat dla uczniów szkół średnich, wzorowo zorganizowany. W zakładzie duch szczerze polski, stosunek dyrektora z uczniami serdeczny, chociaż rygor tonu wojskowy, systematyczność ścisła, opieka najtroskliwsza. Rotmistrz Kornberger nie pominął religijnej strony wychowania, bo ks. superior Czerwiński T. J. udziela w zakładzie nauk i rekolekcji, a przed Świętami odbyło się uroczyste nabożeństwo dla zakładu w kościele OO. Jezuitów, poczem uczniowie z dyrektorem i kierownikami na czele przystępywali do ŚŚ. Sakramentów. Możemy się już szczęśliwie obejść bez zakładów wojskowo-naukowych wiedeńskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 28 grudnia.

P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, bawi w Krakowie.

Muzyka kościelna. W kościele księży Karmelitów dla parafji będzie śpiewał chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego. W dniu Młodzianków Msza czterogłosowa i Offertorium Willbergera.

Ciągnienie losów pożyczki premjowej. W dniach 2-go i 3-go stycznia 1902 roku o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 46 te ciągnienie losów pożyczki premjowej miasta Krakowa, wobec delegatów Rady miasta i dwóch notarjuszów.

Wybory uzupełniające do komisji szacunkowej podatku osobisto dochodowego rozpoczną się w dniu 15 stycznia r. p. Dzień ten przeznaczonym jest dla I koła wyborczego. Koło II dokona wyboru w dniu 16, zaś koło III w dniu 17 stycznia r. p. Dwa pierwsze koła uprawnione są do wyboru po jednym członku i jednym zastępcy na przeciąg lat czterech. Koło III wybiera dwóch członków i dwóch zastępców na lat cztery, tudzież jednego członka na lat dwa w miejsce ś. p. Juljana Bereźnickiego.

Z koła I ustępują pp.: Franciszek Sięk i dr Józef Łazarski; z koła II: dr Michał Koy i Wacław Anczyc; z koła III: Aleksander Sulikowski, Józef Rudnicki i Edward Woynarowicz (zmarli: ś. p. Witalis-Szpakowski i Juljan Bereźnicki). Wybory przeprowadzi magistrat miasta. Dla pisania nazwisk kandydatów wydane zostały urzędowe kartki wyborcze, które wyborca podpisywać będzie.

W klubie prawników odbędzie się w sobotę dnia 28 grudnia o godzinie 6 wieczorem licytacja dzienników oraz pism ilustrowanych na rok 1902.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Czwarte walne zgromadzenie członków odbyło się w dniu 19 b. m. w sali Collegium novum. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Świątka, złożył sekretarz oddziału p. Kazimierz Kaczmarczyk sprawozdanie kasowe za r. 1901, które przyjęto do wiadomości. Na wniosek p. Jakóbca udzielono absolutorjum ustępującemu za rządowi. Po dłuższej dyskusji wybrano przewodniczącym p. prof. Br. Gustawicza, zastępcą tegoż prof. dra Jana Rozwadowskiego. Do zarządu weszli pp.: Seweryn Udziela, Stanisław Stączek, Jan Ptaśnik, Kazimierz Kaczmarczyk i Jan Jakóbiec.

Przypominamy, że wiec dla omówienia koniecznych zmian w projekcie rządowym, przedłożonym Radzie Państwa, a dotyczącym ustawy zabezpieczenia bytu na starość dla mężczyzn i kobiet, zatrudnionych w prywatnej służbie i w niektórych służbach publicznych odbędzie się jutro w niedzielę d. 28 grudnia w sali Rady miejskiej. Ze względu na ważność sprawy pożądany najliczniejszy udział. Komitet przedłużył wydawanie kart legitymacyjnych do niedzieli, godziny 1 w południe, w którym to czasie stanowczo lista będzie zamknięta.

Wiec urzędników prywatnych zapowiedziany na niedzielę 29 b. m. zapowiada się bardzo dobrze. Po karty uczestnictwa zgłosiło się już przeszło 200 interesowanych, dalsze zgłoszenia obficie napływają. W wiecu wezmą nadto udział posłowie do sejmu i do Rady państwa, prezydent miasta p. Friedlein oraz cały komitet wiecowy. Po wiecu odbędzie się zebranie towarzyskie w hotelu Saskim.

Nowe marki. „Wiener Abendpost" donosi, że w ciągu następnego miesiąca wydane zostaną marki po 25 hal. celem uproszczenia frankowania listów poleconych. Oprócz tego ma być uregulowaną sprawa drukowania znaczków pocztowych na prywatnych kopertach bez podwyższenia ceny.

Nagła śmierć. W sobotę rano o godz. 5-tej wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Straszewskiego l. 1, gdzie nieznanego na razie nazwiska lokaj hr. Stadnickiego, tknięty prawdopodobnie apopleksją serca, nagle życie zakończył. Pogotowie po przybyciu na miejsce wypadku zastało już tylko trupa, a wszelka pomoc okazała się daremną.

Akademja konsularna we Wiedniu. Cesarz w piśmie odręcznem do hr. Gołuchowskiego i dra Körbera zaznacza, że gdy ukończone zostało wydawnictwo dzieła „Austrjacko-węgierska monarchja w słowach i obrazach", zainicjonowane w r. 1884 przez ś. p. arcyks. Rudolfa i przyczyniło się ono do poznania ludów, zamieszkujących monarchję, krajów ją tworzących, to jako wykończenie tego uważa monarcha za potrzebne ułatwić dorastającej młodzieży poznanie obcych krajów i ludów, a w tym celu powołaną jest akademja konsularna, więc postanowił wybudować gmach dla tej akademji z funduszów, jakie pozostały z wydawnictwa, a resztę dopłaci z własnej szkatuły.

NEKROLOGIA.

Marja Janczewska, siostra rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzona w Blinstrubiszkach na Żmudzi w r. 1849, zmarła w Wiedniu w d. 24 b. m. Pogrzeb w Krakowie odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu. Nabożeństwo za duszę zmarłej odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek 30 b. m. o godz. 10 rano.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

W handlu Michała Szymanowicza w Zakliczynie złożyli p. p. Tomasz Szymonowicz 1 kor., Stanisław Gałdziński 2 kor., Gustaw Nowotny 1 kor., Eugeniusz Pełczyński 1 kor., Józef Mikulski 20 hal., Sisman Felmann 20 hal., M. Szymanowicz 1 kor.. Karol Szymanowicz 1 kor 60 hal.

P. Szmal ze Suchy przegrany zakład 2 korony.

Ogółem zebrano **2539 k. 45 h. 11 Rs. 35 kop.**

Na dar narodowy dla rodziny dra Kazimierza Rakowskiego.

Nieznajomy z Królestwa 250 koron.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego **772 koron** 91 hal. i 80 kop.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 27 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach.

W sobotę, 28 b. m.: „Faust“, tragedja w 5 akt. Göthego.

W niedzielę, 29 b. m.: „Dwie siostry“, dramat w 7 obr. d'Ennery i Cosman.

We wtorek, 30 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 aktach J. Feydeau.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Do nowości w Tarnowie należy świeżo założone „Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza“. To też w krótkim stosunkowo czasie skupiło ono w sobie spory zastęp inteligencji miejscowej. Kto tylko ma poczucie prawdziwej polskości, a przytem interesuje się do pewnego stopnia narodową literaturą, chętnie spieszy pod sztandar, na którym widnieje portret naszego wieszcza i złoty napis: „Uczmy się wspólnie literatury ojczystej!“ Liczba członków przeszła 150, niebawem dojdzie do 200.

Na czele towarzystwa stoi zaszczytnie znany na polu szkolnictwa naszego, autor wielu dzieł i rozpraw naukowych, dr Karol Benoni, dyrektor tarnowskiego gimnazjum. Obok niego grupuje się wydział towarzystwa złożony z ludzi młodych i rwących się do pracy naukowej. Niektórych nazwiska znane już są szerszemu ogółowi polskiemu, a nawet i dalej, bądź to z ich prac naukowych, bądź też z ich ruchliwości w rozmaitych towarzystwach, mających na celu wzajemne kształcenie się i doskonalenie w naukach.

Są to przeważnie sami profesorowie szkół średnich: Pini, Młynek, dr Zathey, dr Szymański, Jędrzejowski, Marcinkowski, Nowicki, Ciołkosz, Doležan, Bogucki i dyr. szk. lud. Szypuła. Jest więc poniekąd rękojmia, że Towarzystwo to będzie pracowało skutecznie nad wykonaniem swego zadania jakie sobie zakreśliło: wzajemnie pomagać sobie w pracy naukowej nad literaturą ojczystą — pogłębiać ją wspólnie i wyniki swych docieka wśród naszego społeczeństwa popularyzować.

Pierwszy występ towarzystwa zaznaczył się bardzo ładnie dwoma odczytami i połączoną z nimi dyskusją naukową. Pierwszy odczyt odbył się z początkiem b. m., a drugi wczoraj. Na obu odczytach było liczne audytorjum zarówno z pań, jak i z panów złożone. Dyskusja naukowa jest dla Tarnowian czemś nowem, to też przysłuchiwano się jej z wielkiem natężeniem.

Najpierw odczytywał dr Gubrynowicz swoją rozprawę „O współczesnym dramacie polskim“. Odczyt wypadł bardzo ładnie. Zabierali głos w dyskusji ks. Szczeklik, dr Gałecki i prof. Pini. Była to może pierwsza publiczna dyskusja naukowa w Tarnowie, to też toczyła się ona pomału — i odbiegała od właściwej treści odczytu. Dyskutujący zbijali własne swoje przemówienia tak, że prelegent zupełnie nie miał potrzeby odpowiadać na ich wywody.

Drugi odczyt „O swojskich i obcych pierwiastkach w naszej literaturze“, wygłoszony przez dra Dobrzyckiego, wywołał już lepszą i dłuższą dysputę naukową, z której wszyscy byli bardzo zadowoleni. Rozpoczął ją ks. Szczeklik, ale właściwy kierunek i tok nadał jej dopiero prof. Młynek, który zarzucił odczytowi mnóstwo braków, a prelegentowi jednostronność w opracowaniu przedmiotu. Prelegent bowiem był zdania, że pierwiastki obce w literaturze polskiej wzięły górę nad pierwiastkami rodzimymi — i dlatego rozwodził się wiele nad wpływami obcymi, a tylko mimochodem potrącał o pierwiastki swojskie. Według niego — rym, a „może i rytm“ w naszej literaturze, to nabytek „czesko-niemiecki“, — nawet „pieśń ludowa“ to przeróbka „pieśni dworskiej“, która jest „także pochodzenia obcego“. Prof. Młynek zaprotestował przeciwko tego rodzaju mniemaniu stanowczo. Jeszcze ostrzej natarł na prelegenta prof. Marcinkowski i wykazał mu błędne jego zapatrywania, jakoby Wyspiański ulegał wpływom modernistów francuskich. Z podobnymi zarzutami wystąpili prof. Pini i dr Zathey.

W końcu zabrał głos sam prelegent; w wielu wypadkach przyznał się do winy, w wielu się wytłomaczył, że go „źle zrozumiano — w wielu rzecz pogłębił i wyjaśnił — w końcu uniewinnił się brakiem czasu tak, że zgromadzeni byli w zupełności z przebiegu całej dyskusji — i z odczytu zadowoleni i przemawiających wynagrodzili oklaskami. Rozeszli się w nadziei, że następujący odczyt i dyskusja będą jeszcze ciekawsze.

R. B.

Historja ugody czesko-niemieckiej.

Pierwsza konferencja z 1890 r. — Sejm czeski w 1893 r. — Hr. Thun. — Konferencja z 1900 r.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Hrabia Taaffe w początkach stycznia 1890 roku powołał do Wiednia przedstawicieli Niemców, staroczechów i wielkich właścicieli ziemskich w Czechach, by przeprowadzić tak zwaną ugodę to jest przy stole zakończyć spór, toczący się od wieków pomiędzy dwoma rasami, przepojony nienawiścią żywiołową, rozgałęziony i stoczany już nie o szmaty ziemi, lecz o każdy kamień i o każdego pojedyńczego człowieka.

Młodoczechów nie zaproszono. Wprawdzie podczas wyborów sejmowych w 1890 r. zdobyli już 42 mandaty, lecz rząd chciał ich uważać za nieistniejących. Był to błąd, który miał się pomścić srodze na całej ugodzie.

Narady trwały dwa tygodnie. Hr. Taaffe, któremu wciąż się zdawało, że cały spór czesko-niemiecki — to robota grona agitatorów i ludzi osobiście z sobą zwaśnionych, przeplatał narady bankietami, sadzając naprzemian Czecha i Niemca. Naiwnie łudził się, że przy kieliszku zdoła stworzyć epilog wielkiej walki dziejowej, rozstrzygającej o losach środka Europy.

Ugodę ukoronowało niewątpliwie zwycięstwo Niemców. Większa własność ziemska szła z nimi ręka w rękę. Przyznano Niemcom osobne sekcje niemieckie w Radzie szkolnej krajowej i Radzie rolniczej krajowej. Zgodzono się na utworzenie odrębnego senatu niemieckiego w sądzie apelacyjnym praskim. Sądy obwodowe miano na nowo podzielić terytorjalnie według narodowości i po owym podziale zrewidować — oczywista nie na korzyść Czechów — rozporządzenia językowe Stremayra, zaprowadzające na żądanie stron w całych Czechach i na Morawach język czeski w urzędowaniu zewnętrznem, w stosunku z interesantami. Kurję większej własności miano inaczej podzielić terytorjalnie, by umożliwić wybór posłów z grupy liberalnej, niemiecko-centralistycznej. W sejmie prócz kurji większej własności, miały powstać kurja czeska i kurja niemiecka, co wpłynęłoby na skład Wydziału krajowego.— Każda z tych kuryj otrzymała prawo veta odnośnie do uchwał co do zmiany ordynacji wyborczej, co do praw językowych, co do spraw szkolnych. Wreszcie zmieniono postanowienia, tyczące zakładania i utrzymywania szkół dla mniejszości narodowych w okręgach mięszanych.

Rzecz znamienna, ugoda, niewątpliwie korzystna dla Niemców, tyczyła się tylko Czech; Morawy, gdzie mniejszość niemiecka z pomocą sztucznej ordynacji wyborczej panowała i panuje nad większością ogromną czeską, te Morawy wyłączono zupełnie z rokowań ugodowych.

Sejm czeski, któremu przedłożono uchwały narad styczniowych do zatwierdzenia, patrzył się trzeźwiej na wartość tych ostatnich, niż zahypnotyzowani przez hr. Taaffego przywódcy staroczescy. Uchwalono jedynie rozdział Rady szkolnej i Rady rolniczej na sekcje narodowe.

Wybory marcowe w 1891 r. do parlamentu zdruzgotały staroczechów.

Niedobitki staroczeskie i szlachta zachowawcza połączyli się z narodem w oporze przeciwko wprowadzaniu w czyn ugody. Dnia 17 maja 1893 r. doszło do obstrukcji pięściowej w sejmie praskim, zareżyserowanej przez młodoczechów. Nie dopuścili oni skutkiem tego do utworzenia sądu obwodowego — czysto niemieckiego — w Trutnowie.

Ta obstrukcia, rozruchy uliczne w Pradze czeskiej, stan oblężenia (13 września 1893), pociągnęły ostatecznie upadek hr. Taaffego (29 października 1893).

Tak się skończyła pierwsza ugoda czesko-niemiecka.

Drugą próbę konferencji podjął na wezwanie hr. Thuna, prezesa ministrów, dr Fuchs, prezes Izby poselskiej, w dn. 22 października 1898. Stronnictwa niemieckie odmówiły wzięcia udziału.

Hr. Thun podał się do dymisji i otrzymał ją 2 października 1898 r.

Trzecią próbę podjął dr Koerber w styczniu 1900 r., a więc w miesiącu miodowym swoich rządów. Tym razem konferencja ugodowa miała objąć Czechy i Morawy. Rozpoczęła się 5 lutego bardzo wdzięczną przemową prezesa ministrów. Po paru posiedzeniach konferencja zasnęła, gdyż rząd widział, że nie dopnie celu. Od tej pory dr Koerber ogromnie nie lubi mówić o sprawach i sporach narodowych.

Sprawy sejmowe.

Lwów 27 grudnia. Dziś odbędzie się posiedzenie sejmowego klubu lewicy pod przewodnictwem p. A. Rayskiego. Na porządku dziennym obrad jest ukonstytuowanie się klubu, oraz omówienie sprawy, w jaki sposób ma klub poruszyć w sejmie kwestję wrzesińską.

Posłowie krakowscy, należący do Koła krakowskiego, odbędą również dziś posiedzenie. Odbędzie się ukontytuowanie się klubu, poczem nastąpi dyskusja nad sporem o Morskie Oko. Sprawę tę chcą posłowie krakowscy poruszyć w sejmie.

Klub demokratyczny odbył dziś posiedzenie o godz. 5-tej po południu. Zaproszenie podpisali pp. Vayhinger i Romanowicz.

TELEGRAMY.

Koło krakowskie.

Lwów 28 grudnia. Przed posiedzeniem Sejmu członkowie Koła krakowskiego udali się do marszałka krajowego, Andrzeja hr. Potockiego, któremu zastępca przewodniczącego, Stanisław hr. Tarnowski, wręczył piękną laskę, jako dar członków Koła.

Po otwarciu posiedzenia przystąpiono do wyboru komisji parlamentarnej. W skład jej weszli, oprócz przewodniczącego pos. Juljana Dunajewskiego, posłowie: Stanisław Tarnowski, Bobrzyński, Stanisław Jędrzejowicz, Wodzicki i Paszkowski. Zastępcami wybrano posłów Milewskiego i Górskiego.

Na wniosek posła Władysława Leopolda Jaworskiego, postanowiono wystąpić w Sejmie z nagłym wnioskiem w sprawie Morskiego Oka. Wnioskiem tym ma się zająć komisja parlamentarna.

Poseł dr Paszkowski postawił wniosek co do zmiany przepisów o meljoracjach.

Poseł dr Leo postawił dwa wnioski o usunięcie Krakowa z rzędu tak zw. miast zamkniętych, oraz o usunięcie Krakowa z listy opłacających podatek domowo-czynszowy według wyższej stopy.

Kluby sejmowe.

Lwów 28 grudnia. Dawid Abrahamowicz wstąpił do klubu rolniczego, który liczy 21 członków.

Klub lewicy demokratycznej odbył posiedzenie, na którem uchwalono poprzeć wniosek Michalskiego co do wprowadzenia języka polskiego na pocztach i kolejach, tudzież wnieść interpelację z powodu nominacji Grabscheida inspektorem rządowym dla wschodniej Galicji.

Klub skoncentrowanych demokratów obradował nad sprawą wrzesińską.

Sprawa wrzesińska w Sejmie.

Lwów 28 gsudnia. Sprawę wrzesińską zamierzają poruszyć w Sejmie ludowcy. Lewica poprze ich wnioski, przedtem jednak będą one przedmiotem obrad Koła sejmowego.

Rusini.

Lwów 28 grudnia. Po walnem zgromadzeniu Narodnoj Rady odbyła się sesja poufna zjazdu narodowców ruskich, na której uchwalono starać się o założenie uniwersytetu rusińskiego we Lwowie i urządzać częściej wiece chłopskie. O ile się pojawią interpelacje lub wnioski nagłe w sprawie wrzesińskiej, ruscy posłowie postanowią je popierać.

Mianowania.

Wiedeń 28 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował na najbliższe trzechlecie członkami kuratorjum austrjackiego muzeum sztuki i przemysłu JE. Kazimierza Chłędowskiego i JE. Karola hr. Lanckorońskiego.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela w polskiem gimnazjum w Tarnopolu, Juljana Lewickiego, rzeczywistym nauczycielem tegoż gimnazjum.

Odznaczenie.

Wiedeń 28 grudnia. Dr Marcin Szarski, sekretarz ministerjum skarbu otrzymał order Franciszka Józefa.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj otwarto sejmy krajowe w Opawie, Salcburgu, Lincu, Gorycji i w Bernie morawskiem.

W Bernie marszałek kraj. hr. Vetter podniósł w przemowie, że ze względu na obecną krótką sesję sejmową potrzebnem jest uchwalenie prowizorjum budżetowego.

Namiestnik hr. Zierotin podniósł w odpowiedzi na przemowę marszałka życzenie, aby także w przyszłości obrady sejmowe prowadzono w duchu umiarkowanym, którym zawsze odznaczał się sejm morawski.

Następnie pos. dr Fuchs przedłożył wniosek naglący o wybór komisji skarbowej i petycyjnej.

Pos. dr Stransky imieniem klubu młodoczeskiego wystąpił przeciwko istniejącemu zwyczajowi niesprawiedliwego rozdzielania składu komisyj, tak, że Czesi, mimo, iż są liczebnie silniejsi niż klub wielkiej własności, mają tę samą ilość członków. Mowca protestuje przeciwko tej praktyce w interesie normalnego przebiegu rozpraw sejmu.

Następnie wniosek naglący pos. dra Fuxa przyjęto. Wybory komisji przeprowadzone będą dopiero na posiedzeniu wieczornem.

Prowizorjum.

Wiedeń 28 grudnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza prowizorjum budżetowe po koniec marca r. 1902 na podstawie uchwały obu Izb.

Konferencja ugodowa.

Wiedeń 28 grudnia. Konferencja ugodowa odbędzie się dopiero podczas feryj wielkanocnych.

Napaści niemieckie.

Wiedeń 28 grudnia. „Ostdeutsche Rundschau“ występuje gwałtownie przeciwko „Głosowi Narodu“ i nazywa go „najbardziej wrogiem dla Niemców pismem, jakie wychodzi w Galicji“. (Nie wobec Niemców, — ale wobec Prusaków. Przyp. Red.).

Inwestycje miasta Wiednia.

Wiedeń 28 grudnia. Rada miejska po referacie burmistrza dra Luegera uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę 285 miljonów koron, celem wykupna sieci tramwajowej w Wiedniu, wybudowania drugiego wodociągu i t. d.

Śledztwo.

Wiedeń 28 grudnia. „Fremdenblatt“ donosi, iż policja wdrożyła śledztwo w sprawie gry hazardowej hr. Potockiego z Szemerem.

Proces Bogdanowicza.

Wiedeń 28 grudnia. Proces karny Marjana Bogdanowicza, byłego szambelana i członka zakonu Kawalerów Niemieckich, który przez długi czas odgrywał wybitną rolę w życiu polskiem w Wiedniu, odbędzie się dnia 8 stycznia. Przeciwko Bogdanowiczowi wdrożono sprawę, skutkiem skargi pewnej hrabiny, o nadużycia pieniężne. Swego czasu Biliński polecał Bogdanowicza wyborcom większej własności w Galicji wschodniej, jako kandydata na posła.

Samobójstwo.

Wiedeń 27 grudnia. Kasjer towarzystwa „Alpine Montan-Gesellschaft“ Jan Petritsch, zastrzelił się dziś. Powód samobójstwa jest dotychczas nieznany.

Wiedeń 28 grudnia. Jak donosi „N. fr. Pr.“ kasjer „Alpine-Montan-Gesellschaft“ Petritsch, popełnił samobójstwo z powodu wezwania do sądu za zbrodnię przeciwko obyczajności. Samobójstwo Petritscha nie ma mieć nic wspólnego ze sprawami pieniężnymi towarzystwa.

Czeski klub agrarjuszów.

Praga 28 grudnia. Czeski klub sejmowy agrarjuszów ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesem pos. Żdarsky'ego, a zastępcami posłów Kubra i Praszka.

Zjazd monarchów.

Berlin 28 grudnia. „Memorial diplomatique“ doniósł, że cesarz Wilhelm i Franciszek Józef, oraz król Edward angielski zjadą się w lutym celem naradzenia się nad sprawami pokoju i bezpieczeństwa Europy. Tutejsza „Post“ zaprzecza temu.

Prześladowanie studentów polskich w Berlinie.

Berlin 28 grudnia. Z powodu współudziału w demonstracjach na uniwersytecie tutejszym podczas wykładu prof. Schiemanna, skazał senat akademicki, jak donosi jedna z tutejszych korespondencyj, na wczorajszem posiedzeniu dwóch polskich studentów na wydalenie z uniwersytetu. Dwom innym studentom zagrożono relegacją i skazano ich na kilkudniowy karcer. Jednego studenta z Królestwa Polskiego, jako „natrętnego cudzoziemca“ (lästiger Ausländer), wydalono.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 28 grudnia. „Localanzeiger“ dowiaduje się, że w komisji dla nowej taryfy celnej będzie postawiony wniosek o wyeliminowanie t. zw. ceł minimalnych, jakkolwiek Radzie państwa zastrzeżoną zostaje ostateczna decyzja co do wymierzania wysokości ceł zbożowych przy omawianiu nowych traktatów handlowych.

Mowa cesarza Wilhelma.

Gotha 28 grudnia. Onegdaj podczas uroczystości trzechsetnej rocznicy urodzin księcia Ernesta Pobożnego, cesarz w odpowiadzi na przemówienie regenta wyraził radość, „że dzień pamiątkowy schodzi się ze świątem, zdolnem szczególnie dla myśli spokoju i pojednania rozegrzać serca“. Wskazując na pobliski Wartburg, „skąd pieśń Lutra podjęła pochód zdobywczy przez świat“, zaznaczył cesarz, ze „celem życia jego jest zjednoczenie kościoła ewangelickiego w Niemczech“.

Wojna w Afryce Południowej.

Londyn 28 grudnia. Biuro Reutera donosi z Bloemfontain z dnia 26 b. m.: Lord Hamilton naszedł wczoraj znienacka na obóz komendanta Praetoriusa. Jeden Boer zabity, 15 wzięto do niewoli.

Pułkownik Dumanlins wziął pod Orangie do niewoli korneta polnego Dutoit i 28 ludzi.

Chili i Argentyna.

Nowy Jork 28 grudnia. „New-York-Herald“ donosi z Buenos-Ayres, iż poseł argentyński zauważył przy podpisywaniu protokołu ugodowego pomiędzy Argentyną i Chili, że chilijski minister spraw zagranicznych zmienił jedno słowo w protokole, wskutek czego poseł argentyński odmówił podpisu, żądając stanowczo przywrócenia pierwotnego tekstu i oświadczył, że w przeciwnym razie zrywa całą umowę.

Dżuma.

Konstantynopol 28 grudnia. W Smyrnie stwierdzono bakterjologicznie jeden wypadek dżumy.

Orkan.

Chrystjanja. 28 grudnia. W ostatnich dniach szalał w wielu miejscowościach Norwegji orkan, połączony z zawiejami śnieżnemi. Wiele pociągów kolejowych zasypanych śniegiem dotychczas nie udało się oswobodzić. Połączenia telegraficzne w wielu miejscach przerwane.

Wiedeń 28 grudnia. Cesarz wrócił w towarzystwie arcyksiężniczki Elżbiety Marji i księcia Ottona Windischgrätza z Wallsee.

Dymisja serbskiego ministra wojny.

Belgrad 27 grudnia. Skupczyna przyjęła na ostatniem posiedzeniu porządek dzienny, wyrażający ubolewanie, iż dwóch oficerów, których w roku zeszłym sąd wojenny skazał na więzienie, nie pozbawiono szarży. Skutkiem przyjęcia tego porządku dziennego, minister wojny, Milkovic, podał się do dymisji. Król dymisję przyjął.

Przesilenie bułgarskie.

Sofja 27 grudnia. Przesilenie gabinetowe będzie w ten sposób załatwione, że tylko część ministrów złoży swe teki, które zostaną powierzone Stambułowcom. Dziś należy spodziewać się rozwiązania Izby, która dziś kończy swą kadencję.

Katastrofa na morzu.

Sandhom (Szwecja) 27 grudnia. W noc wigilijną zatonął wielki parowiec węglowy, przypuszczalnie szwedzki. Załoga jego, która musiała wynosić do 20 ludzi, jak się zdaje zatonęła. Dotychczas nie można było zbliżyć się do miejsca katastrofy, celem wydobycia zatopionego ładunku, z powodu wielkiej burzy, jaka się od dwóch dni w tej okolicy sroży.

Sprzedaż duńskich Antyllów.

Kopenhaga 27 grudnia. 8.500 osób należących do rozmaitych stronnictw wystosowało do króla, rządu i parlamentu adres z prośbą by nie sprzedawano duńskich zachodnio-indyjskich wysp Stanom Zjednoczonym bez poprzedniego zapytania mieszkańców tych wysp czy się na to zgadzają.

Spór o Ewangelję.

Ateny 27 grudnia. Odbyło się tu zgromadzenie studentów. Przemawiało wielu mowców. Podczas zgromadzenia spalono publicznie nowogreckie tłomaczenie Ewangelji i przyjęto rezolucję wyrażającą naganę dla tych tłomaczeń. Obeszło się bez żadnego wypadku.

Ceny targowe z dnia 27 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·40 do 16·90 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13.— do 14·40, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·50 do 14·40, owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·40, groch od 17·— do 24·—, tatarka od 14 — do 17·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 21·—, jagły od 19·— do 25·—, siano od —·— do 6·40, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 3·40 do 4·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·10 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27 grudnia. (Giełda przedpoł.),— Godzina 2·—. Marki 117·27. Renta majowa 98·95, Węg. renta koronowa 94·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 649·—, Akcje węg. 667·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 547·— Akcje Länderbanku 418·—, Akcje kolei państ. 6661·— Lombardy —, Akcje fabryki broni —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 393·50, Losy tureckie 99·50, Ruble 253·—.

Usposobienie silne

Berlin 27 grudnia. (Giełda popoł.). godz. 3·—. Austr. akcje kredyt. 204·25, Tow. dyskontowe 180·70.

NADESŁANE.

W dniu 19 grudnia b. r. odbyło się w Tarnowie **Walne Zgromadzenie „Spółki Naftowej w Biezdziedzy“**, na które przybyło także kilku Członków z Krakowa z kilkudziesięciu udziałami.

Walne Zgromadzenie uchwaliło:

1) Przyjąć do wiadomości odczytane sprawozdanie kasowe.

2) Celem popędu dalszych robót i zabezpieczenia funduszów na takowe, powiększyć liczbę udziałów do 800.

3) Przystępującym obecnie nowym Spólnikom zapewnić podwójną dywidendę od udziałów.

4) W miejsce ustępującego, wybrało nowego Członka Dyrekcji w osobie p. Juljana Wiśniewskiego z Krakowa.

5) Przyjęło do wiadomości obecny stan robót, z którego okazało się, że wydobycie utopionego przez poprzedniego wiertniczego (p. Bębra) świdra, oraz przyprowadzenie do zupełnego porządku maszyn, zarurowanie całego otworu rurami stalowemi aż do spodu, kosztowało parę miesięcy czasu i około 10.000 koron.

Obecna głębokość wynosi 400 metrów. Całe to uporządkewanie i umożliwienie dalszego pogłębienia otworu, zawdzięcza Towarzystwo jednemu Spólnikowi WP. Ludwikowskiemu, który nietylko nabył około 200 udziałów, lecz poświęca bezinteresownie swój czas i osobę, osiadłszy bowiem na miejscu, pilnuje postępu robót, co zapewnia racjonalną i oszczędną gospodarkę i rychłe dojście do korzystnego rezultatu, za co Zgromadzenie uchwaliło i wyraziło p. L. podziękowanie w imienin całej Spółki.

Obecnie gazy są coraz silniejsze a uwarstwowienie ziemi, jakie się obecnie świdrem przechodzi, odpowiada zupełnie pokładom, jakie się zwykle przed wybuchami ropy znachodzi.

Zawiadamiając o tem nieobecnych na Zgromadzeniu Członków, nadmieniamy, że dalsze udziały są do nabycia po 100 koron albo wprost u skarbnika Wbnego ks. Boczara w Biezdziedzy p. Kołaczyce, lub zamawiać można u p. Jana Strycharskiego, Kraków, „Głos Narodu“.

Gry na CYTRZE.

Udziela lekcyj pod przystępnymi warunkami, w domu i poza domem. Na żądanie może się wykazać świadectwem zdolności.

Adres: **L. Ziejowski** Wawel L. 2, naprzeciw kościoła Katedralnego. 2837

Kompetentna krawcowa

poszukuje zajęcia w domach inteligentnych. — Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" dla „H. J." 2873 1 3

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21.

poleca się P. T. Publiczności. 2626 8 0

Pomocnik handlowy

starszy do kierownictwa bufetu, za dobrem wynagrodzeniem, potrzebny do handlu delikatesów w Krakowie. Informacyj udzieli z grzeczności Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2868 3 3

Majątek lasowy

400 mrg. pięknego szpilkowego lasu w jednej parceli, w wieku od 30 do 80 lat, siekierą nienaruszonego, z którego bez uszczerbku można za 20—24000 złr. wybrać starodrzewu, w dobrem położenin, w bliskości szosy i stacyi kolei powiatu Tarnowskiego, jest wraz z folwarkiem, obejmującym 210 dobrej roli i około 50 mrg. znakomitych łąk, z dobremi budynkami murowanemi i obszernem dworem, w zdrowej okolicy, po cenie **225 złr.** za mórg **do sprzedania**. Na hypotece może zostać około 30.000 złr. długu bankowego. Bliższa wiadomość: **Jan Strycharski** „Głos Narodu" Kraków. 2858

Ucznia

zamiejscowego, do 14 lat liczącego, z odpowiedniem uzdolnieniem, poszukuje handel korzenny i delikatesów

Władysława Czarneka

Kraków ulica Długa Nr. 4. 2851 3 3

WŁADYSŁAW BOREJKO

szewc z Wilna,

Kraków, ul. Sławkowska L. 16, (sklep frontowy).

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące, ręcząc za towar doborowy, fason najmodniejszy **i ceny umiarkowane.** 2735 4 4

Krawiec

Antoni Sadowski i Syn

W KRAKOWIE

ul. św. Jana L. 12, parter

poleca Szan. Publiczności swój

Skład Kortów i Sukna

zaopatrywany na każdą porę roku **w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych, najwięcej renomowanych.** 256

Wykonanie gustowne. Ceny najniższe.

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą „Filipina"

Florjańska 21, I piętro

dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami

a mianowicie: Oficialistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych. 2709 8 3

Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się.

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY

Wełny, włóczki, bawełny, jedwabie „Filofloss"

Kanwy i wszelkie przybory do szycia i haftu

poleca w wielkim wyborze najtaniej 90

Anastazy FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

COGNAC

CZUBA-DUROZIER & CIE.

fabryka francuzk. Cognacu w **Promontor.**

Wszędzie do nabycia. 2700

Rzadka sposobność!

Wyprzedaję wyjątkowo swoje i własnego wyrobu meble, znajdujące się

na „Wystawie Mebli" przy ulicy Floryańskiej

po nader zniżonych cenach. 2549

Również wykonuję wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące należycie z doborowego materyału, na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.

Wincenty Burzyński stolarz, Kraków, Długa L. 7.



Największy skład

SINGIERA MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

R. Pawłowskiego

dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 18

poleca 2717

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10 % taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! Singiera maszyny do szycia i haftu, które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

R. DITMAR Kraków Rynek L. 13



poleca: 2715

Lampy wszelkiego rodzaju, **latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry i wyroby majolikowe.**

Palniki ze siatką Auera do spirytusu (świetnie się palące).

Piece naftowe „Calorifères Ditmar" (bez rur i komina) do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe „R. Ditmar" szybko gotujące (cały obiad).

Naftę salonową (tylko nie eksplodującą) i **prawdziwą amerykańską,** w abonamencie jak zwykle taniej.

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek główny Linia A-B, L. 45, I-sze piętro

nad apteką pod „Białym Orłem"

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład, jakoto: **Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny, Garnitury, Futra męskie** spacerowe i podróżne, **Czapki futrzane i uniformowe,** oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmany Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski Krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie. Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności nadmieniam, że jako dostawca wszystkich Bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w gustownym jak i wytrwałym towarze. 285 12 20

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 2714

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Maszyny

do szycia, do rękawiczek, do pończoch, do pisania i Rowery

naprawia najlepiej i najtaniej

FRANCISZEK RADOMSKI

MECHANIK 2724

Kraków, ulica Mikołajska Nr. 10.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 2722

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzywil. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.

Banku hipotecznego

W KRAKOWIE,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.** 2353 19 0

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka;** **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty (zeugi)** na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), ani też żadnych agentów nie wysyła. — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

DYREKCJA.

Herbata z Brodów



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 156

W. ADAMOWICZ

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ"** b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DEMOSKAU"** w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt **„IMPERIAL"** cesarskiej, w oryg. opak.	„	3·50
1 funt **„OKRUCHOW"** z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franko	„	9·—

Herbata z Brodów

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.